

12 000 stron nowego prawa co pół roku

26 sierpnia 2016

Polska to kraj, w którym obywatel musiałby poświęcić 4 godziny każdego dnia roboczego żeby tylko przeczytać nowe przepisy. Dziękujemy Ci klaso rządząca!

Już w październiku ubiegłego roku pisaliśmy o tym, że musiałbyś poświęcić 4 godziny dziennie by poznać wszystkie nowe przepisy wchodzące w życie. To dobra informacja dla wszystkich mądralińskich, którzy obserwując cudze problemy mówią „należy znać prawo”. Nawet wybitni prawnicy nie znają dobrze całego prawa, ale całe prawo nas dotyczy. Jest to szczególnie problem w Polsce, gdzie politycy tworzą nowe przepisy bez opamiętania.

Ocenianiem rozmiarów nowego prawa zajmuje się firma Grant Thornton w ramach projektu „Barometr stabilności otoczenia prawnego w polskiej gospodarce”. Pod koniec lipca firma udostępniła najnowszy raport dotyczący produkcji prawa w pierwszym półroczu 2016 r.

W I półroczu 2016 r. przyjęto 12,7 tys. stron aktów prawnych (z czego 6,7 tys. w II kwartale). To oznacza wzrost o 0,1 proc. w stosunku do I półrocza ubiegłego roku, kiedy to w życie weszło „jedynie” 12784 stron aktów prawnych. Na pocieszenie można dodać, że w 2015 r. dynamika wyniosła 16,4 proc. Optymista powiedziałby, że nadprodukcja prawa tak jakby wyhamowuje. Pesymista powie, że nadal mamy zdecydowaną nadprodukcję.

Dodajmy, że rząd Beaty Szydło przez swoje pierwsze sześć tygodni zdążył wprowadzić w życie 483 akty prawne, które zawierały łącznie 6594 strony maszynopisu. To akurat było rekordowe tempo.

Ostatecznie wychodzi na to, że musielibyśmy poświęcić 3 godziny i 53 minuty każdego dnia roboczego, aby być na bieżąco z nowym prawem.

Czy Polska naprawdę ma nadprodukcję? Może inne kraje robią to samo?

Według raportu Grant Thornton w latach 2012-2014 Polska wyprodukowała 56-krotnie więcej stron aktów prawnych niż Szwecja, czyli kraj o najbardziej stabilnym systemie prawnym w Unii.

Obserwując poczynania obecnego rządu trudno uwierzyć w to, by ledwie widoczne wyhamowanie stanowiło zapowiedź dłuższego odpoczynku. Kolejne polskie rządy (nie tylko obecny) mają tendencję do manifestowania władzy poprzez prowadzenie reform ideologicznych (tj. niepopartych przesłankami racjonalnymi).

Dobrym przykładem jest zapowiedź przywrócenia 8-letnich szkół podstawowych. Pomysł na tę reformę nie był poprzedzony żadnymi głębszymi analizami nie mówiąc już o eksperymencie pedagogicznym (tak, można zrobić coś takiego!). Poza tym nauczyciele od dawna wskazują, że problemem szkolnictwa jest niestabilne prawo. Pracownicy oświaty muszą poświęcać dużo czasu na zgłębianie i realizację nowych procedur biurokratycznych. Tego problemu nie widać z punktu widzenia rodzica czy ucznia i niestety ministrowie edukacji też nigdy go nie dostrzegali. Kolejna reforma edukacji będzie tylko wstrząsem legislacyjnym i niczym więcej. Niestety może być więcej takich „ideologicznych reform”.

3 godziny i 53 minuty to czas, jaki należałoby poświęcić na przeczytanie prawa. Samo czytanie nie wystarcza, bo trzeba jeszcze przeanalizować i zrozumieć nowe prawo.

Ktoś powie, że nie trzeba znać wszystkich przepisów? Nie byłbym tego taki pewien. Ministerstwo Finansów przedstawiło niedawno projekt ustawy hazardowej, który jest bardzo istotny dla przedsiębiorców telekomunikacyjnych (z racji pomysłu

blokowania stron). Ustawa antyterrorystyczna zawiera zmiany istotne dla każdego obywatela, nie tylko dla terrorysty. Ustawa o rozwoju sieci dotyczy osób inwestujących w budowy. Nigdy nie wiesz czy jakaś ustawa Cię dotyczy dopóki jej nie przeczytasz.

Dodatkowo dobrze byłoby orientować się w przepisach unijnych, a także w przepisach stanowionych lokalnie np. na terenie gminy. Różne organizacje mogą wydawać przepisy, wytyczne czy zarządzenia, które w różny sposób nas dotyczą. Wniosek? Nie jesteśmy w stanie ogarnąć wszystkich regulacji, które nas dotyczą. Politycy nie chcą nam tego ułatwić.

Trudno uwierzyć aby z dnia na dzień polscy politycy zracjonalizowali swoje działania. Nie wątpimy zresztą, że część zmian jest naprawdę potrzebna. Raport Grant Thornton zwraca uwagę, że obok „złego prawa” i „braku regulacji” istnieje jeszcze trzeci problem – nadprodukcja prawa.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl